

„Należy tylko walić prętem w klatkę, a małpy wrzeszczą...”



Istotę „polityki” uprawianej przez obecnego premiera wyraził już w czasie pierwszej jego kadencji (2007-2011) jego spin-doktor, z wykształcenia i zawodu pielęgniarz, pan Igor Ostachowicz. Wszystkich obywateli nie zgadzających się z „jedynie słuszną” linią premiera porównał on podobno (podaję za artykułem z „Rzeczypospolitej” z lutego 2012 roku) do klatki z małpami: „należy tylko walić prętem w klatkę, a małpy wrzeszczą...”. Premier wali więc, takimi prętami, jak ma pod ręką. Wali coraz mocniej.

Zaraz po śmierci pani Barbary Skrzypek, „niezależny sąd” zwolnił certyfikowanego mordercę politycznego, pana Ryszarda Cybę (jak sam podkreślał, chciał „zabić Kaczyńskiego”, ale zamordował „tylko” pracownika biura poselskiego PiS, bo miał „za krótki nóż”). Starszy pan skierowany został przez łaskawy sąd do Domu Pomocy Społecznej, gdzie niestety zaczął znowu grozić otoczeniu. Wyszedł na wolność na 17 lat przed ustawowym czasem, w którym morderca, skazany na dożywocie, może ubiegać się o przedterminowe zwolnienie. To tylko jedno z owych uderzeń pręta w klatkę z polskimi obywatelami, z naszymi emocjami. O tym i innych, jeszcze bardziej brutalnych, szokujących, z ostatnich dni, mówię w nagraniu wzywającym do opamiętania.

W jakim kraju żyjemy?

Odpowiedzią na prowokację niech będzie marsz 12 kwietnia w Warszawie, marsz dumnych Polaków, świętujących tysiąclecie suwerenności, czyli koronacji królewskiej Bolesława Chrobrego. Marsz w obronie polskiej wolności. Marsz połączony z wolnym tańcem dumnych ludzi: polonezem. Chcemy pobić rekord w ilości par tańczących poloneza: tańca-symbolu wkładu polskiej kultury w światową.

Obecny premier w odpowiedzi na „pisowski marsz” wezwał do „wielkiego marszu patriotów” (czyli potencjalnych wyborców jego zastępcy, pana Rafała Trzaskowskiego) na 11 maja – tydzień przed wyborami prezydenckimi. Lęk o wynik widać narasta, bowiem zaraz następnego dnia pojawiła się korekta: ów kontr-marsz, kontr-polonez ma się odbyć 25 maja, tydzień przed drugą turą wyborów. I to już nie jako „wielki marsz patriotów” tylko, jak się teraz podkreśla, „marsz demokratów”. Jakoś ten patriotyzm nie aż tak pasuje organizatorom? Hasło „obóz demokratyczny” jest widać lepsze, sprawdzone. Używał go Stalin, wskazując w Jałcie na Bieruta i Gomułka jako jedynie sprawdzonych demokratów. Potem użyli tego hasła Bierut i Gomułka, organizując przy pomocy NKWD „wybory” roku 1947. W nich miał wygrać tylko „blok demokratyczny”: czyli PPR i posłuszni satelici z PSL, PPS i SD. Reszta, to oczywiście „antydemokraci”. Teraz ma być podobnie?

O ile w marszu upamiętniającym tysiąclecie polskiej suwerenności tańcem-symbolem ma być polonez, to w „marszu demokratów” takim symbolem mógłby być mazur, konkretnie: Mazur kajdaniarski. Nie, nie chodzi o kajdanki, którymi funkcjonariusze „wymiaru sprawiedliwości” obecnego premiera skuwają teraz tak chętnie kobiety, najlepiej na rękach i na nogach, zabierane na całe miesiące do aresztu wydobywczego, by zmuszać je do zeznań zgodnych z oczekiwaniami pośła Romana G. i jego mocodawcy. Nie, mam na myśli popularną przed 130 klaty pieśń Ludwika Waryńskiego (pierwszy raz opublikowaną w konspiracyjnym „Robotniku” przez Piłsudskiego w roku 1899). W niej takie słowa:

„Wróg ma dla nas kajdan dużo,
Ma też dużo turem.
My weseli, bo kajdany
Dzwonią nam mazurem. [...]

Gdy którego stryczek zdusi –
I to bagatela:
Bo człek każdy umrzeć musi –
Gwałt rodzi mściciela.

Nasi pomszczą, jak należy,
Śmierć zmarłego brata
I na grób mu zamiast wieńca
Rzucą głowę kata...”

Wyobrażam sobie jak ten „marsz demokratów” otwiera w pierwszej parze Donald Tusk z Ryszardem Cybą. W drugiej: Adam Bodnar z Romanem G., w trzeciej prokurator Wrzosek z mecenasem Dubois (tym od fatalnego przesłuchania pani Barbary Skrzypek), w czwartej i kolejnych czterdziestu – redaktorki i redaktorzy mediów, które służą za owe pręty, bijące w klatkę z polskimi emocjami, z polskimi obywatelami.

Czy chodzi o to, by wzbudzić w nas nienawiść, chęć odwetu, jak w pieśni Waryńskiego? Tak, myślę, że o to chodzi, żeby nas w takiej spirali nienawiści zamknąć.

Wyjście jest tylko jedno: nie nienawiść, tylko miłość – do polskiej tradycji, kultury. Wiara. A także nadzieja, że dumny polonez nie da się nigdy stłumić dźwiękiem kajdan.

Zapraszam do poloneza, na 12 kwietnia do Warszawy.

Autor



prof. Andrzej Nowak

Historyk, publicysta, sowietolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik pracowni Dziejów Rosji i ZSRR w Instytucie Historii PAN.

<https://www.youtube.com/watch?v=ch97i1WOJXo>